

Łosiewicz-Ratyńska, Barbara

[Pożegnanie Jana Czeleja]

Przegląd Pruszkowski nr 2, 143-144

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara Łosiewicz – Ratyńska

Skarbnik Zarządu ŚZŻAK koło nr 6 w Pruszkowie



Janku !

Byłeś nam najlepszym druhem, ojcem prawie,
Gdy przeciwności przyszło nieść ciężary
Podalesz dłoń, pomogłeś w każdej sprawie,
Teraz odszedłeś.... szkoda nie ma miary.

18 września 2008 roku zmarł por. JAN WITOLD CZELEJ, ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty im. Władysława Sikorskiego w Pruszkowie, oficer Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej, wieloletni prezes Koła nr 6 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Pruszkowie. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Medalem Wojska.

Przed wojną był członkiem Pierwszego Gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Pruszkowie, na krótko przed wrześniem 1939 roku był słuchaczem Szkoły Wawelberga i Rottwanda w Warszawie, po wojnie studiował na Politechnice Warszawskiej na Wydziale Budownictwa Lądowego.

Odejście Janka zaskoczyło całe środowisko kombatanckie, chociaż od czasu do czasu chorował, jak każdy człowiek zbliżający się do 90 roku życia, jednak nikt nie przypuszczał, że opuści nas tak szybko. Nie wyglądał na swoje lata, zawsze życzliwie uśmiechnięty, delikatny, wrażliwy na niedolę drugiego człowieka, gotowy do pomocy każdemu potrzebującemu.

Był skromny, nigdy nie stawiał swojej osoby, swoich spraw na pierwszym miejscu, choć życie nie układało Mu się po ró-

zach i sam potrzebował duchowego wsparcia w wielu sprawach. To otwarcie na drugiego człowieka z pominięciem własnego „ja”, szacunek, jakim obdarzał ludzi, sprawiły, że był dla kombatantów Kimś Bardzo Ważnym, osobą, na której można było zawsze polegać, spokojny i wyrozumiały. Może nawet za bardzo spokojny, co nieraz było odbierane przez kolegów jako brak decyzji, a nawet jako indolencja. Każdą sprawę musiał przeanalizować, żeby po jakimś czasie podjąć właściwą decyzję, a prawie zawsze wybierał trafne rozwiązania.

Za Jego prezesury Koło nasze otrzymało od Prezydenta Pruszkowa statuetkę „Urbs Nova” w uznaniu zasług w dziedzinie propagowania historii Polski, wdrażania młodzieży idei patriotyzmu i szacunku dla bohaterów narodowych.

Poznałam Janka przed dziesięciu laty, kiedy to z pobudek osobistych (kilka lat wcześniej zostałam wdową) chciałam być wśród ludzi, odnaleźć się w jakimś działaniu, po prostu robić coś pozytywnego. Zostałam przyjęta do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej jako członek nadzwyczajny. Urodziłam się na krótko przed wybuchem wojny, na której okrucieństwa patrzyłam jako dziecko. Patriotyczna atmosfera mojego rodzinnego domu sprawiła, że od najmłodszych lat wiedziałam kto jest wrogiem Polski. Wiedziałam też, że wielka łuna nad Warszawą w pamiętnym 1944 roku, jaką widziałam z okien pruszkowskiego mieszkania moich rodziców, to wynik walki o wolność Polski, a każdy powstaniec to bohater, ktoś bardzo wyjątkowy, odważny i wspaniały. Ten idealistyczny obraz Warszawskiego Powstańca zatrzymałam w sercu do dziś, mimo upływu tylu lat, tylu doświadczeń.

Jestem przekonana, tak jak wielu kolegów naszego Związku, że takim właśnie wyjątkowym żołnierzem Armii Krajowej, wspaniałym człowiekiem i patriotą był porucznik Jan Czelej.